Nr. 18. Lwów. — Niedziela dnia 23 stycznia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 3 po 3 Król. Zaśl. P. M. Jutro: Tymoteusza.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47·0 Zachód „ 4 „ 39·0 — Długość dnia g. 8 m. 52·0 Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Finanse Rosji są tak złe, że odrobina gorsze jużby znaczyły tyle, co bankructwo. Dowiadujemy się właśnie, że nowy minister skarbu, p. Wysznegradzki przedstawił carowi stan finansowy w danej chwili, t. j. w chwili, w której objął swój urząd. W tym raporcie są takie cyfry: — deficyt w zwyczajnym budżecie przeszło 80 miljonów, deficyt w nadzwyczajnym — przeszło dwieście miljonów. Dzięki uprzejmości ks. Bismarka nie może nawet być mowy o pożyczce w Europie: żadna grupa bankowa nie chce jej sfinansować. Pożyczka wewnętrzna nie powiedzie się, bo Rosja nie jest w stanie uszczuplić swego obrotowego kapitału o całą kwotę potrzebną rządowi do wyrównania budżetu. Więc chyba możliwa jest jeszcze pożyczka wewnętrzna przymusowa, t. j. taka, w której każdy musi wziąć udział w rozmiarze odpowiednim do swego majątku. — Byłby to jednak rodzaj wielkiej zaliczki podatkowej oprocentowanej i umarzanej przez długi szereg lat. Taka operacja finansowa pociągnęłaby za sobą spadek wszystkich poprzednich papierów pożyczkowych, więc choć na razie napełniłaby kasy rządowe, ale koniec końców pogorszyłaby stan finansowy. — P. Wyszniegradzki stoi tedy przed dyllematem niezmiernie trudnym do rozwikłania. Bieżące wydatki pokrywa jako tako z zapasów kasowych, ale taka metoda jest to wykrawywanie dziur w jednem miejscu dla łatania dziur w innem. Kiedy wyczerpią się te zapasy kasowe, wtedy można jeszcze będzie ratować się krótkoterminowemi pożyczkami u bankierów za opłatą wysokiego procentu, ale będzie to już tem samem, czem jest ratowanie się szlachcica u powiatowego Abramka.

Jednakże Rosja powiada: Niczewo!, co po naszemu znaczy: furda! Wprawdzie z racji złego stanu finansów nie może prowadzić zewnętrznej polityki w kierunku będącym na dobie tak energicznie, jakby niezawodnie chciała, ale wewnątrz państwa nie zawiesza olbrzymich przygotowań do jakiejś przyszłej akcji na ogromną skalę. Budowy twierdz, portów, kolei nietylko nie przerywa, ale przyspiesza do nowych, ogromnych. Przed rokiem zaczęła budować syberyjską kolej, która z Samary nad Wołgą pójdzie przez Ural i dotrze do Irkucka, stolicy zachodniej Syberji, a właśnie teraz uchwalono w Petersburgu budowę drugiej syberyjskiej kolei od jeziora (dużego jak morze) Bajkału do miasta nad Amurem, Sretieńska. W ten sposób po zbudowaniu tych dwóch kolei można będzie ze środkowej Rosji przewozić ogromne masy wojska na granicę Chin albo na brzegi Japońskiego morza. Droga będzie taka: Wołgą do Samary, potem koleją do Irkucka, dalej znowu parostatkami po Jenisieju i Bajkale, znowu koleją do Sretieńska i znowu statkami po Amurze. Trzy rzeki: Wołga, Jenisiej i Amur są jedne z największych na kuli ziemskiej, po nich mogą kursować ogromne morskie okręty, dość powiedzieć, że Wołga pod Samarą ma do trzech kilometrów szerokości, więc przerwy w komunikacji z powodu braku wody nigdy nie będzie. Do budowy wschodnio-syberyjskiej kolei naznaczono jen. Anienkowa, który się wsławił niesłychanie prędkiem zbudowaniem kolei Zakaspijskiej.

Izba panów sejmu pruskiego na losy ciągnęła kto ma wręczyć jej adres cesarzowi. Los padł na hr. Yorka-Wartenberga, Boie'go, księcia na Ujeździe, hr. Henckla-Donnersmarka, Behra, hr. Brühla, hr. Dybrena, hr. Lehndorfa i Dechorda. Przewodniczący w tej deputacji, hrabia York odczytał przed cesarzem adres tego brzmienia:

„Najjaśniejszy Pan jesteś twórcą armji pruskiej w obecnym jej składzie. Najjaśniejszego Pana bohaterstwo i naszych książąt związkowych przywróciło cesarstwo, nadało mu potęgę i świetność i utrzymało pokój Europy przez długi szereg lat.

„Obecnie są państwowe stosunki ludów europejskich pod niejednym względem naprężone i nie jest wykluczonem niebezpieczeństwo, w któreby i niemieckie cesarstwo mogło być niespodziewanie uwikłane.

„Izba panów głęboko dotknięta tem, że Waszej cesarskiej i królewskiej Mości nie oszczędzono boleści przez uczynienie zależnem uchwalenia środków na zupełną obronność armji niemieckiej od niektórych ograniczeń, co doprowadziło do rozwiązania parlamentu.

„Izba panów wypowiada jak najpokorniejsze zaręczenie, że całkowicie i z radością stoi przy Waszej cesarskiej Mości, a dziękując Najjaśniejszemu Panu za wierną opiekę nad armją, wyraża przekonanie, że narodowi pruskiemu nie będzie za ciężką żadna ofiara dla odwrócenia wszelkiego niebezpieczeństwa od ojczyzny przez ustanowienie trwałej siły obronnej kraju."

Cesarz podziękował za wierność i patrjotyzm Izby panów, dodając, że po wyczerpujących wyjaśnieniach w parlamencie spodziewał się przyjęcia przedłożenia wojskowego. „Stało się jednak inaczej, a to zmusza mię zaznaczyć publicznie moje stanowisko. Głosy nadchodzące ze wszystkich części monarchji uznają ten krok z mojej strony za konieczny. Uchwała parlamentu mocno mnie zasmuciła, a wystąpienie przybyłej izby panów wlało balsam do mego serca. Powiedzcie to wszystkim. Ojczyzna dopóty będzie bezpieczną dopóki w armji będzie panował duch ostatnich wojen. Przedłożenie rządowe dąży do wzmocnienia armji, co zmniejszy niebezpieczeństwo wojny."

To przemówienie cesarza deprymująco podziałało na giełdę i wywołało spadek papierów.

Korespondencje.

Paryż 19 stycznia.

W miarę jak się ustala przekonanie o utrzymaniu pokoju w Europie, ustala się zarazem i drugie, że ks. Bismark przygotowuje zamach na konstytucję niemiecką. Czytałem wasze berlińskie korespondencje, odsłaniające właściwe motywa rozwiązania parlamentu. Otóż i Francuzi bywają już teraz o sprawach niemieckich lepiej poinformowani. Znajduję też w *Journal des Débats* informacje z Berlina, które się z waszemi zgadzają. Dają tak trafny i zajmujący obraz zajść w Berlinie i planów kanclerza, że zasługują na powtórzenie w głównej osnowie. Zanosi się bowiem na wielki proces w środku Europy.

Odrzucenie septennatu, rozwiązanie parlamentu, to sprawy wyłącznie polityki wewnętrznej, to przesilenie domowe. Kanclerz wywołał spór oddawna pożądany dla niego między systemem arbitralnym, nie znoszącym oporu, i widmem parlamentaryzmu niemieckiego. Ustawa wojskowa była tylko pretekstem. Kanclerz osądził, że sposobność jest dobra i należy ją wyzyskać. Lecz z drugiej strony, taktyka opozycji, która zezwoliła na wszystko czego żądano, lecz na trzy lata, była nader zręczną. Lud nie łatwo zrozumie niezbędność mniemaną septennatu, podczas gdy między trzechletnią służbą wojenną i uchwałą opozycji jest ścisły związek. Opozycja nadto przedstawiać będzie rozwiązanie parlamentu jako objaw nieufności do narodu, gdyż oczywista rząd przypuszczać się zdaje, że po trzech latach parlament odmówiłby dalszego przedłużenia, co jest wręcz mylnem. Walka wyborcza będzie niezwykle żywą. Opozycja będzie się starała wyzyskać błędy i niepowodzenia wewnętrznej polityki kanclerza i wstręt masy narodu przeciw monopolowi tytoniu i spirytusu. Przeciw kanclerzowi użytym też będzie i ten fakt, że podczas gdy względem ruchu antisemickiego zachowuje się obojętnie, to dla pozyskania centrum negocjuje z kurją rzymską. Opozycja będzie głosić, że stoi na stanowisku patrjotycznem zupełnie tak samo, jak kanclerz, będzie ona wyzyskiwać pokojowe zwroty mów kanclerza pod względem polityki zagranicznej. Kanclerz ze swojej strony może również uderzyć w dzwon patrjotyzmu i wykazywać potrzebę podniesienia sił Niemiec, gdyż w tem leży najlepsza gwarancja pokoju, że zatem wyborcy, którzy nie chcą, aby ich synowie szli na wojnę, powinni głosować na kandydatów będących za septennatem. Kanclerz ma podobno także nakłonić cesarza do wydania proklamacji, która niewątpliwie na dawnych żołnierzy i podoficerów wielki wywrze wpływ. Dla zmiany większości potrzeba, żeby opozycja straciła 25 głosów.

Otóż centrum swoje zachowa, socjaliści może kilka zyskają, a postępowi stracą, ale nie 20. Konserwatyści zyskają kilka głosów. Odcienia w nowym parlamencie będą wyraźniejsze, ostrzej rozdzielone — i nie zdaje się, żeby kanclerz znalazł powolną większość. Lecz gdyby ją znalazł, to nie ulega wątpliwości, że zażądałby on natychmiast rewizji konstytucji związkowej — do czego potrzeba wprawdzie dwóch trzecich głosów Rady związkowej, lecz tylko zwykłej większości parlamentu. Szłoby o to, żeby wybieralność z 24 podnieść na 30 lat dla odsunięcia młodych robotników socjalistycznych; zniesionoby głosowanie tajne, żeby zwłaszcza nad urzędnikami była kontrola; postawionoby warunek trzechletniego pobytu, żeby zmniejszyć liczbę wyborców i odsunąć ruchomą masę robotników. To szczegóły — ostateczny cel zaś ten, żeby zapobiedz na przyszłość możności wszelkiego oporu ze strony parlamentu.

Jeżeli zaś kanclerz nie znajdzie posłusznej większości, spór się zaostrzy. Rozwiąże on znowu parlament jeżeli żyć będzie, dwa i trzy razy, żeby zmęczyć i zdegustować wyborców, wyzyskując wszelkie luki konstytucji i licząc na następne usprawiedliwienie przed parlamentem posłusznym. Kanclerz gotów jest sam, bez parlamentu zmienić konstytucję, w porozumieniu z rządami związkowemi.

Cała kwestja jest wyłącznie wewnętrzną; idzie o obcięcie skrzydeł parlamentaryzmowi, do którego według kanclerza naród niemiecki nie jest zdolny. Na zewnętrzną politykę spór ten wcale a wcale nie oddziaływa, idzie ona swojemi drogami. Kanclerz dopomógł Rosji do tryumfu na wschodzie, żeby pod jej asekuracją nie potrzebował lękać się Francji — to już zdaje się nikomu nie tajne. Francja zaś wojny nie chce, Niemcy prowokować jej zapewne nie będą, więc ostatecznie tylko za sprawą Niemiec Rosja tryumfuje.

To jest zasługa ks. Bismarka wobec Niemiec, wobec Europy i w obec cywilizacji.

Londyn 17 stycznia.

(*W*) Już w Devonshirze odbył się się pogrzeb hr. Iddesleigha, a w westminsterskiem opactwie odprawiono uroczyste żałobne nabożeństwo — t. zw. „obchód narodowej żałoby" — i znowu rzucono się w wir spraw wielkich, małych i jeszcze mniejszych, społem tworzących to, co życiem się zowie, a co również zapomnieniem nazwać można.

Wróćmy, czytelniku, na chwilę do grobowca Iddesleigha, żeby bodaj epitafję przeczytać. Ten najsympatyczniejszy z ludzi, jakich spotykałem w długiem mem życiu, i najskromniejszy, pełen wiedzy i prostoty, pracy i zasług, żył tylko lat 69, a umarł — jak wiecie — na pęknięcie serca, które ciągle kształcił, rozszerzał, żeby w niem jak najwięcej umieścić pobłażliwości dla bliźnich i miłości ziemi rodzinnej. Urodził się w Londynie, nauki skończył w Oksfordzie, był zrazu sekretarzem Gladstone'a, który wówczas należał jeszcze do torysów i w gabinecie Peela zasiadał jako lord skarbu, potem — wybrany do izby gmin — sam został ministrem indyjskim w gabinecie Derby'ego (1866), potem ministrem finansów w gabinecie Disraelego-Beaconsfielda, w końcu ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Salisbury'ego. Rok temu królowa wyniosła go do godności para i dała mu tytuł hr. Iddesleigha, ale cała Anglja po dawnemu go nazywała czcigodnym sirem Staffordem, jak cała Europa znała i ceniła go pod jego dziedzicznem nazwiskiem baroneta Northcote'a.

Uniwersytet oksfordzki przywdział po nim trzydniową żałobę. Ale jednocześnie dzieją się w tym starożytnym przybytku wiedzy rzeczy, przeciw którym Northcote całe życie walczył, jako najsurowszy zwolennik tradycji. Lecz to darmo! Gmach starej Anglji rysuje się i pęka, idee nowe, wzięte z zagranicy rozsiadają się w tych szczelinach i powoli kosmopolityzują cały budynek. Wszędzie to widać, na wszystkich polach społecznego życia, że Anglja zatraca swój odrębny i tak oryginalny koloryt. Chce teraz niczem się nie różnić od reszty Europy i to tej, co się mianuje liberalną aż do radykalizmu i bezwyznaniowości. Czy lepiej jej z tem będzie? — nie przesądzam. Ale doprawdy, żal mi starej Anglji, która wcale nie prawem kaduka przywłaszczyła wyłącznie sobie starożytną dewizę *civis Romanus sum*.

W tym Oksfordzie po czteroletniem urzędowaniu ustąpił właśnie wice-kanclerz uniwersytetu sir Jowett i w pożegnalnej mowie wyliczył reformy, których dokonał, choć bardzo o każdą walczyć musiał z „uprzedzeniami." Między temi reformami najgłówniejsze są, że profesorem teologji mianował sekciarza, profesorem sztuki dramatycznej aktora Henryka Irwinga, lubo prawodawstwo dotąd aktorów zalicza do kategorji ludzi „podłego zajęcia" i wprowadził wykłady, examina i dyplomy dla kobiet. Widzicie, że te reformy nie są jednej wartości i że zamianowanie sekciarza profesorem teologji anglikańskiej godnem pochwały nie jest. Ale prąd nowiniarstwa jest tak silny, że i tem się nawet chwali p. Jowett.

To samo w szkołach średnich. Czterdzieście lat temu Anglja, jako państwo, wcale się nie zajmowała szkolnictwem, oświatą. To była rzecz duchowieństwa i klas majętnych. Każde hrabstwo, — ba, każda parafja — miała swój odrębny system wychowania młodzieży, a w społeczeństwie tak jednolitem jak angielskie miało to swoje bardzo dobre strony. Chwilowe prądy nowiniarstwa trudny miały dostęp do szkół, kwitła w nich tradycja — ta mądrość wieków. — Ale kiedy czterdzieście lat temu utworzono osobny państwowy budżet oświaty, zamianowano centralną Dyrekcją, wydano jednolity program wychowania i nauczania — wszystko poszło tak, jak idzie w europejskich szkołach, — podług szablonu i samo stało się szablonem. I oto inspektor szkół, znany poeta Maciej Arnold w swej tegorocznej mowie do profesorów gimnazjalnych zawołał: — „Szkoła nasza już nie zna żadnych przesądów, ani uprzedzeń!" — to znaczy, nie zna religijnych różnic, nie robi wyboru między naukami a herezjami naukowemi. — Lecz czyż to dobre dla uczniów szkół średnich?

Z Irlandji smutne dochodzą wiadomości. — Dzierżawcy nie płacą, żandarmerja wypędza ich z ferm. Głośno się rozlegają skargi na okrucieństwa władzy policyjnej, działającej na mocy wyroków sądowych. Niezawodnie w tych skargach przesady musi być wiele, ale prawdy pewnie nie mało. Księżycowe bandy do ostateczności rozdrażniły Anglików, więc nie dziw, że występują ostro.

Z Ameryki nadchodzi wiadomość, że tydzień temu izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła prawo, iż odtąd mormonizm (poligamja) ma być uważany za zbrodnię, instytucje finansowe Mormonów konfiskują się, poligamiści płci obojej pozbawiają się prawa głosowania, mormoński Stan Utah bierze się w kuratelę. Senat powinien tę uchwałę zatwierdzić i wtedy może zniknie ta zdrożna sekta, która już i na Europę rozciągała swą sieć.

O spółkach meljoracyjnych.

(Ciąg dalszy).

J. W. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wysoki Sejm uchwalając ustawy o meljoracji i regulacji rzek orzekł, że daje z funduszów krajowych kwotę równą 30 procent wydatków, na każdą uchwaloną meljorację, pod warunkiem, jeżeli c. k. Rząd da 30 procent, a spółki wodne i konkurencyjne zawiązać się mające, dadzą 40 procent ogólnej sumy wydatków na meljoracje i regulacje rzek małych.

Wydział krajowy chcąc, aby jak najrychlej rozpoczęto roboty meljoracyjne, kwoty przypadające na kraj asygnował, chociaż spółki legalnie nie były jeszcze zawiązane. Rząd oświadczył, że swojej części wypłacić nie może, bo spółki legalnie są zawierane. Ale kto temu winien, że spółki nielegalnie są zawiązane? Rząd. (Brawo). Albowiem, aby spółki wodne mogły się legalnie zawiązać, należy zakreślić okręgi konkurencyjne, orzec przez niwelację, które parcele do tych okręgów należą. To właśnie jest obowiązkiem i atrybucją rządu. Ponieważ Rząd, a względnie jego organa techniczne i administracyjne tego nie wykonały, konkurencyjnych okręgów nie zakreślono, spółki nie mają podstawy i nie mogły być dotychczas legalnie nie zawierane. To jest powodem całego bałamuctwa w tej sprawie. Praw skarbu krajowego, aby nie dawał przypadającej na niego części, dopóki dwa inne czyn-

---

•5)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Po dość długiem a wysoko filozoficznym wstępie w którym prawi o Panteizmie i Heglizmie, o gieniuszu narodowym wcielającym się w wielkich ludzi, o barbarzyństwie które jest dziecińsiwem narodów i o dzikości która jest ich zgrzybiałością, przychodzi wreszcie do tego co ma przyszłość wróżyć, choć sam o przyszłości nie mówi.

„Człowiek pojedyńczy rodzi się, wzrasta, dojrzewa, „starzeje, nakoniec umiera. Naród będący człowiekiem zbio„rowym temu samemu prawu podlega. Człowiek zbiorowy „ma dusze jak człowiek pojedyńczy, a tą jest duch narodu. „Naród żyje pokąd ten duch go nie opuści i żyje pomimo „wszelkich pozorów, a jego ciałem są te jednostki w które „rozdziela się zewnętrznie." Nic słuszniejszego. Idźmy dalej: „Jak człowiek pojedyńczy umrze natychmiast dusza jego „przenosi się do krain wieczności by stanąć przed sądem „Stwórcy i Odkupiciela, a ciało opuszczone, już bez siły „skupiającej rozkładać się zaczyna. Mnóstwo robaków coraz „więcej obrzydliwych dopełniają zniszczenia kształtów, a te „znikając z przed oczu rzeczywiście wchodzą w skład no„wych jestestw organicznych." Tu trzeba uważać, bo porównanie będzie wiernie przeprowadzonem aż do końca.

„Pokąd zbiorowy człowiek (ciało społeczne) ma w so„bie duszę (ducha), potąd objawia wszystkie rzeczywiste „zjawiska żywota. Bohater, mędrzec, uczony, rzemieślnik, „rolnik, ucząstkując z tego wszystkim wspólnego żywota, „rozrabia go w sobie właściwie do swojego stanu... Ale „skoro śmierć rzeczywista przyjdzie na to ciało zbiorowe, „natenczas dusza narodu nie przenosi się do wieczności, „ale ulatniając się z ciała społecznego, uświetnia swój zgon „ostatniem zjawiskiem lecz już oderwanem od życia społe„cznego." I to prawda: takiem zjawiskiem był Filopoemen w Grecji, Marek Aureliusz i Alexander Severus w Rzymie, takiem może wspaniała i święta wojna Machabeuszów w podupadłej Judei. Ale tu chodzi o upadki nas bliższe, i o ich oznaki, a choć autor nie nazywa nikogo łatwo zgadnąć o kim myśli kiedy mówi: „Jako zwykle chory przed samem „skonaniem jakieś dziwne okazuje zjawiska życia, tak i „duch konającego narodu jeszcze czas jakiś ściśnie się „w umysłach kilku znakomitych mężów aby starą Synagogę „ze czcią pogrzebać. Ci mężowie bez istotnych związków „ze społecznością nad którą się wznieśli, nawet od niej nie „wiele miłowani, nie mniej się od niej odosobniają, z siebie „samych snując tę przędzę intellektualną której osnowy „w społeczeństwie znaleźć nie mogą. Wybucha raptownie „jakby jakim cudem bogata różnobarwna literatura, litera„tura bez miłości dla położenia obecnego, bez nadziei „w przyszłość, sięgająca jakichś dawnych pamiątek, da„wnych podań, wszystkiego tego co już nie jest, i ożywia„jąca to wszystko jakimś sztucznym żywotem. Rzecz dzi„wna, ten utwór różnorodnych, pomysłów, bez znoszenia „się ich z sobą, bez hartu opinii publicznej bądź skrzywio„nej bądź nawet nie istniejącej, okazuje jednak w sobie „coś jednolitego, jakieś poetyzowanie żalu, smutku, zło„wieszczego przeczucia. Jednem słowem jest to dzieło po„grobowe narodowego ducha, ostatnie jego wysilenie, po„czem ulotniwszy się milczenie nastąpi, nim wszedłszy „w skład obcych mu dotąd żywiołów intellektualnych zno„wu przemówi ale już językiem innym, a swój rodzinny, „przybrawszy ostateczną swoją formę w niej się skrystali„zuje i stanie obok sanskryckiego, greckiego, celtyckiego, „rzymskiego, któremi także oddawały myśli swoje społe„czeństwa żywotne a które dziś już są tylko pomnikami." Wiedząc czyja to literatura wybuchła raptownie jakby cudem po politycznym upadku, możemy zgadnąć o kim tu mowa, dla kogo te przepowiednie.

„Co się zaś tycze" mówi dalej „rozkładu fizycznego „tu jeszcze więcej ma stosunków ciało społeczne z ciałem „indywidualnem. I w niem także robactwo coraz obrzydliwsze „toczy szczątki opuszczone od tego boskiego ognia który „mu dawał jednolitość, ruch i życie. Tem robactwem są „pokątne stowarzyszenia chcące napróżno zatrzymać ten „żywot społeczny ulotniony z dostojnego ciała. Z początku „to robactwo będzie foremniejsze, bo wylęgłe w świeższem „opuszczeniu organizmu. Ale w następnych jego formacjach „ród po rodzie coraz więcej się każąc dojdzie do ostate„cznych krańców obrzydliwości. Będą zrazu Promieniści, „Filarety, potem związki patryotyczne, kosyniery, Templa„ryusze, a nakoniec Skórkowi i Bałagóli których nazwiska „najlepiej wyrażają cele i dążności: pierwsze nazwisko jest „godłem bydlęcia, drugie posługacza żydowskiego. Już wię„cej zniżyć się nie można."

Ustęp ten warto było przytoczyć jako bardzo charakterystyczny, dający poznać sposób myślenia autora i jego sposób rozumowania, a zarazem jako jeden z najbardziej oburzających i najbardziej zarazem na pozór łudzących jakie napisał. Prawdy w nim wiele, tego nie mamy sobie co ukrywać: tak wiele, że czytając mróz przechodzi na myśl, że kto wie, może i wszystko może być prawdą. Bo to prawda, zaprzeczyć nie możemy, że im dalej od pełności narodowego życia, tem mniej jest żywotności myśli i jedności w naszych patryotycznych usiłowaniach i dążnościach: a więc, kto wie, może spadając coraz niżej w każdem pokoleniu dojdziemy aż do tej ostateczności o której on mówi? Tylko że on się myli i naciąga: w ogólności, w teoryi, może jego rozumowanie jest dobre i trafne; w zastósowaniu do tego szczególnego wypadku jest mylne. A tej mylności nic lepiej nie dowodzi jak argumenta któremi on twierdzenie swoje popiera. Pierwszym z nich ma być Literatura.

Miałażby ona być tem ostatniem błyśnięciem lampy która gasnąc raz jeszcze zaświeci jaskrawo i szeroko? Strach zbiera żeby czasem tak nie było. Ależ o jakiej on literaturze mówi? O takiej która „odosobniona od społeczności, od niej niewiele miłowana, bez miłości dla położenia obecnego, bez nadziei przyszłości, sięga tylko dawnych pamiątek, dawnych podań, wszystkiego tego co już nie jest?" Taka niezaprzeczenie byłaby oznaką śmierci i dekompozycyi. Ale to nie nasza. Czy ona kiedy odosobniła się od społeczności? czy nie była od niej wielce miłowaną? czy kiedy zabrakło jej miłości obecnego położenia lub nadziei przyszłości? I komu? Mickiewiczowi czy Krasińskiemu? czy choćby któremukolwiek z mniejszych a choćby najmniejszych poetów czy prozaików? Bez miłości obecnego położenia? doprawdy? A „Dziady" naprzykład? Bez nadziei przyszłości? a „Przedświt", a „Psalmy"? Zapewne jeżeli przez miłość obecnego położenia mamy rozumieć miłość obecnego nieporządku i bezprawia, to tej nie ma w naszej literaturze, i dzięki Bogu że nie ma, bo w chwili kiedyby ta miłość zapanowała wtedy ulotniłaby się naprawdę jak on mówi dusza narodu. Ale jeżeli przez miłość obecnego położenia rozumie się miłość szlachetnych cierpień i pragnień, to niczego w naszej literaturze nie ma więcej, chyba nadziei przyszłości która czasem jest aż za wielką i za śmiałą. A odosobnienie, a brak związku między literaturą a narodem? nieprawda. Od „Wallenroda" aż do „Psalmów" od roku 1830 aż do manifestacyi warszawskich z roku 1861 cała nasza historya dowodzi żywego zbyt silnego może wpływu i działania poezji na społeczność. Nie — takiej literatury jak on opisuje, istotnie zabójczej, u nas nie było i nie ma. Jest w niej tylko jeden taki wyjątek, jeden pisarz „bez związku ze społecznością, bez miłości obecnego położenia, bez nadziei przyszłości, szukający tylko dawnych pamiątek, wszystkiego co już nie jest, „to Henryk Rzewuski któremu trzeba oddać sprawiedliwość że siebie i ducha swoich dzieł określił doskonale. Ale ten jeden wyjątek nie jest literaturą, nie jest nawet żadnym symptomem, ten kierunek byłby zabójczym gdyby był powszechnym i silnym, ale tak słaby cóż mógł złego dowodzić lub zrobić? co najwięcej jednego człowieka doprowadzić do tego, że wszedł w skład obcych mu żywiołów i przemówił językiem innym jak wszyscy.

Większość jego rozumowań można poznać z tego przykładu. Zacięty w dowodzeniu tego co za prawdę ma lub udaje, zacina się i w paradoksie, i dochodzi często do błahości argumentów zbyt wielkiej doprawdy na rozumnego człowieka. Naprzykład w drugim rozdziale gromi Bałagołów i dowodzi że młodzież prowadząca życie rozpustne i ogłupiające, dzika, źle wychowana, ciemna, pijacka, zawadyjacka, jarmarczna i karciarska, jest i dowodem i nowym powodem upadku społeczeństwa. Ma świętą racyę. Ale jakże tej oczywistej prawdy dowodzi? Oto mówi między innemi, że narody upadające wyradzają się nawet fizycznie, i że szpetność, wątłość, nikłość Berdyczowskich jarmarkowiczów dowodzi zubożenia krwi polskiej i wyniszczenia rassy. Naprzód trzebaby spytać czy wszyscy bałagóli byli tak brzydcy, źle zbudowani, niepokaźni? Może były, musiały nawet być między nimi i chłopy dorodne, zdrowe, barczyste — ale jeżeli nie, jeżeli nie było ani jednego, to po za Berdyczowem i bałagołami trafiały się przecie i organizmy silne i piękne, szlachetne głowy. Cokolwiek się z nami dzieje lub dziać ma, fizycznie jeszcze się nie wyradzamy jak Azteki, i między współczesnymi nie trudno wskazać głów które mogą śmiało uchodzić za ideały męzkiej piękności. Czy może być głowa energiczniejsza pełniejsza jakiegoś gienialnego orlego wzroku i rozkazującego wyrazu jak Chłopickiego? Skrzynecki był piękny jak posąg: Jenerał Chłapowski malutki, suchy, muszkularny i nerwowy, o ruchach szybkich i śmiałych a rysach delikatnych cienkich i klasycznie regularnych, był między ludźmi tem czem między zwierzętami bardzo piękny arabski koń. Książę Adam Czartoryski miał głowę jak żeby stworzoną do medalu: gdyby na jakim nagrobku postawić posąg księcia Jerzego Lubomirskiego każdyby uwierzył że to jaki Żółkiewski albo Czarniecki — a gdyby warto było szukać znalazłoby się przykładów podobnych wiele na dowód że ta cała teorya o degeneracyi polskiej rassy nie ma najpotrzebniejszej bo faktycznej podstawy. On przecież nie pyta o to, i prawi śmiało że gdzie jest duch silny tam krew (a zwłaszcza panująca), odznacza się jakimś nadzwyczajnym „urokiem powierzchowności. Wszystkie książęta i księżniczki „krwi królewskiej za Ludwika XIV były wraz z królom wzo„rami piękności. Toż samo widowisko okazuje nam całkowita „rodzina Najjaśniejszego nad nami panującego monarchy „(Mikołaja). Lecz od Ludwika XVIII kiedy wielka i cno„tliwa krew Burbonów skazaną została ażeby przedstawiać „w narodzie żywioł już gasnący, szpetna powierzchowność „cechowała całą rodzinę etc". Po co to mówić kiedy to wszystko nieprawda, i kiedy o nieprawdzie każdy tak łatwo przekonać się może! Przecież są portrety wszystkich Burbonów, i te mówią wyraźnie że oprócz szlachetnej męzkiej głowy Henryka IV i bardzo istotnie pięknych rysów Ludwika XV, wszystkie książęta i księżniczki krwi królewskiej w tych świetnych czasach były brzydkie. Sama sławiona piękność Ludwika XIV musiała być w oczach tych co na niego patrzali i w ustach pochlebców, więcej niż w jego twarzy: ale niechżeby ten jeszcze był piękny jeżeli o to koniecznie chodzi. Ale ani jego brat, ani syn, ani synowiec, ani wnukowie. A właśnie Burbońscy książęta dziś żyjący podupadli, są na złość Rzewuskiemu przystojni i pokaźni

(C. d. n.)

niki: rząd i spółki wodne nie będą w możności dawania części na te czynniki przypadających— musi bronić komisja budżetowa. Z drugiej strony przez wstrzymanie robót meljoracyjnych, cierpiałby naturalnie postęp tych robót, przeto o niewstrzymowanie robót upomina się komisja gospodarstwa krajowego. (Brawo). Rząd przeciw zarzutowi, iż nie wykonał ciążącego na nim obowiązku zakreślenia okręgów konkurencyjnych broni się tem, że nie ma dostatecznych sił technicznych, tj. inżynierów do wykonania pomiarów dla zakreślenia okręgów konkurencyjnych. Ten niedostatek jest istotnie, a przypominam, że ś. p. Namiestnik Gołuchowski, jako jedno z najpierwszych żądań stawił, iż ażeby Rząd mógł wykonywać obowiązki ciążące na nim co do samej regulacji rzek, powinien mieć większy zasób sił technicznych, to jest inżynierji wodnej. Żądanie powiększenia inżynierji wodnej w Galicji wniosła kilkakrotnie Delegacja polska w Wiedniu. Tu dzisiaj mamy nowy dowód tej potrzeby pomnożenia inżynierji wodnej w Galicji. Spodziewam się, że w tym kierunku przedstawienie pójdzie od c. k. władz galicyjskich do centralnego rządu, iż aby władze galicyjskie były w stanie spełnić obowiązki na nich ciążące i co do regulacji rzek i co do meljoracji, muszą rozporządzać większemi siłami technicznemi. Zakreślenie okręgów konkurencyjnych wymaga pomiarów niwelacyjnych nie bardzo kosztownych celem oznaczenia, które parcele gruntów należą do okręgu konkurencyjnego, dającego terytorjalną podstawę spółce.

Spółki co do meljoracyj w mowie będących nie zostały zatwierdzone, i nie istnieją legalnie z powodu, że okręgów konkurencyjnych nie zakreślono. Jesteśmy więc w błędnem kole. Rząd mówi: ja nie mogę wypłacić części kosztów meljoracji przypadającej na mnie, bo nie ma spółki; zaś spółka nie istnieje legalnie, bo Rząd nie zakreślił okręgu konkurencyjnego, to jest spółek nie ma dlatego, bo Rząd swoich obowiązków nie spełnił. Więc w tej sprawie najstosowniejszeby było energiczne wezwanie do Rządu o powiększenie sił technicznych w celu, aby obowiązek swój Rząd mógł spełnić. (Głosy: Jest w sprawozdaniu komisji!) To wezwanie jest w sprawozdaniu komisji, a jest bardzo słusznem, bo na tym punkcie cała rzecz utknęła. Jak będą siły rządowej inżynierji wodnej w Galicji powiększone, to cała sprawa meljoracyj może iść dalej. Ale komisja budżetowa nie może radzić Wysokiemu Sejmowi, ażeby dalsze sumy przyzwalał spółkom wodnym aż spółki będą legalnie istniały, a tak skarb państwa jak i spółki będą mogły dać przypadającą na nie część kosztów meljoracji. Bo w przeciwnym razie mogą być takie następstwa: Sejm miał dać 30%, 30% miał dać skarb państwa, a 40% spółki. Skarb krajowy, nietylko swoję część daje ale zastępuje tamte dwa czynniki. Czy odzyska od nich zwrot zapłaconych za te dwa czynniki części wydatków?

Wydział krajowy zastąpił w dwóch przypadkach obowiązek Rządu i kosztem skarbu krajowego przeprowadził pomiary niwelacyjne i oznaczył okręgi konkurencyjne kosztem nie wielkim, bo w jednem miejscu kosztowało to coś 900 zł., a w drugiem tysiąc kilkaset. Bezpieczniej już nawet tą drogą przyśpieszyć legalne zawiązanie się spółek. Jednak w każdym razie należy nalegać, aby Rząd spełniał i był w stanie spełnić obowiązek nakazany ustawą wodną. Dlatego rezolucję żądającą powiększenia rządowej inżynierji wodnej w Galicji poczytuję za najważniejszą, aby usunąć przeszkodę, na której cała ta rzecz stanęła.

JW. hr. Marszałek: Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński. Powodem opóźnionego przedkładania sprawozdań Wydziału krajowego przekazanych do załatwienia komisji gospodarstwa krajowego, należy przedewszystkiem szukać i znaleść w szczerej chęci załatwienia na obecnej sesji sejmowej spraw jak najwięcej, a także i takich, na której dojrzewają dopiero w ostatniej chwili przed zobraniem lub nawet podczas Sejmu. Wczesne wygotowanie tych sprawozdań w każdym razie pociągnie za sobą albo bardzo liczne uzupełniające sprawozdania, albo skutek ten, że wiele spraw, które dojrzewają w ostatniej chwili przed zebraniem Wys. Izby, które w obecnej sesji załatwione być mogą, musiałyby być odłożone do następnej sesji sejmowej. W każdym razie Wydział krajowy zastosuje się do życzenia komisji gospodarstwa krajowego i przedkładać będzie sprawozdania wcześnie.

Co się tyczy sprawozdania tego, o którem mowa, tu już był inny powód późniejszego przedłożenia; sprawozdanie było dawno gotowe, a dla tego Wys. Izbie nie było przedłożone wcześniej, pomimo, iż przed zebraniem Sejmu było gotowe, że do ostatniej chwili nie było wiadomem, czy wnioski do ustaw dotyczących regulacji Trześniówki i Babulówki przedstawi Rząd ze swej strony, czy też ma przedstawić je Wydział krajowy, i po zebraniu się Sejmu jeszcze w drodze poufnej i telegramami z Wiednia daną była wskazówka Wydziałowi krajowemu, aby przynajmniej jeszcze kilka dni zatrzymał przedłożenie sprawozdania. W tym wypadku nie było opóźnienia ze strony Wydziału krajowego, lecz czekaliśmy na rozstrzygnięcie sprawy.

Co do sprawy samej wypada mi z ogólnej dyskusji podnieść dwa argumenta, mianowicie po pierwsze zarzut gorączkowej działalności Wydziału krajowego na polu melioracji. Zastanawiam się bliżej, w jakim kierunku ta działalność ma być gorączkową, czy w przeprowadzeniu jak największej ilości zdjęć?

Odpowiedzieć sobie muszę, że i połowy niestety nie byliśmy w stanie wykonać, co Wysoka Izba w przeszłym roku nakazała (głosy: słusznie); czy w przedłożeniu projektów do nowych ustaw? a w takim razie niestety wręcz przeciwny zarzut ja sam Wydziałowi krajowemu robię.

Nakazane były przez Wysoką Izbę przedłożenia regulacji Pełtwi i Bugu, a ani Pełtew ani Bug nie są przedłożone, siły nie wystarczały i tu działanie nie musiało być prawdopodobnie gorączkowem, skoro w tak małej części, bo Trześniówka i Babulówka to są prace mniejsze i tańsze, w tak małej tylko części mógł Wydział krajowy uczynić zadość woli Sejmu. Siły biura melioracyjnego nie wystarczałyby pójść za wskazówkami, za duchem i opinją Wys. Izby, ale nawet nie wystarczałyby wykonać uchwały i nakazy.

Zastanawiam się, czy też gorączkowe to działanie leżało może w tem, że roboty już uchwalone i już sankcjonowane rzeczywiście zostały przeprowadzone do pewnego stopnia? Otóż dla czego nie miały być rozpoczęte, dlaczego nie miałe być wykonane, — skoro wykonanie było w ustawie na rok bieżący nakazane? Wydział krajowy wykonał tylko ustawę, wykonał ją gorliwie i wykonał ją ile możności jak najśpieszniej; liczył to sobie za zasługę, że pomimo, że sankcja ustawy przyszła w lipcu jednak do jesieni zorganizowany był zarząd i roboty były już rozpoczęte. W czem leży zarzut?

Że asygnowaliśmy pieniądze, które asygnować mieliśmy prawo i obowiązek, pierwej aniżeli rząd swoje dał i pierwej aniżeli pieniądze ze spółki wpłynęły?

Takiego warunku w ustawie nie ma i po za tekstem ustawy Wydział krajowy takiego polecenia od Wys. Izby nie otrzymał, aby czekał z datkami krajowymi póki nie wpłyną datki od rządu i stron konkurujących.

Pozwolę sobie przytoczyć § 4 wszystkich ustaw: „Zasiłki krajowe i państwowe oraz prestacje członków spółki mają być uiszczone w czasie budowy w rocznych ratach z góry“. Jeżeli z trzech czynników, z których każdemu polecone było uiścić datki z góry, tylko Wydział krajowy te datki uiścił, to za to zarzut nie może trafić Wydziału krajowego.

Rzecz także inaczej mogłaby być pojętą. Możnaby szukać zarzutu w tem, że fundusz krajowy został przez to narażony, iż spółki nie były zorganizowane, a jednak roboty zostały rozpoczęte.

Tak się rzecz nie ma. Spółki muszą być zorganizowane. Proszę o odczytanie § 1 tych ustaw. Są to spółki przymusowe; nie może być, aby one nie były zorganizowane, one muszą i będą zorganizowane, a po orzeczeniu władz administracyjnych od każdego będzie ściągniętem to, co ma płacić. To nie są spółki dobrowolne i nie może absolutnie przyjść do tego, aby spółki nie zostały zorganizowane, albo żeby datki nie były ściągane.

Proszę także nie sądzić, że rząd rozmyślnie się ociągał, że rząd nie organizując spółek, zasłaniał się brakiem tej organizacji, aby nie potrzebował wypłacić pieniędzy. Sprawy te są w toku i ja nie wątpię, że spółki te będą zorganizowane i to najdalej z wiosną rząd wyda orzeczenie.

Obawy o utratę funduszów krajowych, obawy, że Wydział krajowy, a w zastępstwie fundusz krajowy poniesie wszystkie wydatki i zapłaci za rząd, za siebie, za strony — takiej obawy rzeczywiście nie ma.

Jeszcze jedno. Mianowicie postawiony był wniosek przez p. Jędrzejowicza, aby na razie wstrzymać się od uchwalania wszelkich dalszych ustaw. Ja nie będę walczył ani z argumentami przytaczanymi za tym wnioskiem, ani z samym wnioskiem, a to z tej prostej przyczyny, bo dla mnie wniosek ten nie ma tego ogólnego znaczenia, jakie zdaje się mieć wedle brzmienia, ani też nie potrzebuje tak ogólnego i zasadniczego uzasadnienia.

Nie ma powodu walczyć i z tem uzasadnieniem; dla mnie wniosek ten brzmi: powstrzymajmy się z regulacją Trześniówki, Babulówki i Krzemienicy. Obecnie przedmiotem obrad i uchwały W. Sejmu są tylko zamierzone regulacje tych wymienionych rzek. Jeżeli są niepotrzebne, to mając zamiar odroczyć lub zaniechać te regulacje, można uchwalić przejście nad niemi do porządku; nie ma powodu do uchwały zasadniczej w sprawie regulacji rzek i do walki o zasady.— Te zasady wypada przetłómaczyć, dopiero będą jasne, znaczą tyle tylko, co czekać z Babulówką, Trześniówką i Krzemienicą.

Co do tych rzek zatem, pozwolę sobie przytoczyć, że z regulacją Trześniówki czekać nie możemy. Jest to podniesione w sprawozdaniu Wydziału krajowego i w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego, dla tego, że Trześniówka zostaje w ścisłym związku z regulacją Łęgu, z regulacją rozpoczętą, która ma być dalej prowadzona i że nie przyprowadzenie przynajmniej części regulacji Trześniówki (sprawę tę trzebaby na odnośnej karcie wykazać) regulacja Łęgu grozi niektórym wioskom nad Łęgiem położonym wielką stratą.

To jest argument najważniejszy i jedyny, który przemawia za tem, że Trześniówka w tym roku powinna być regulowaną. Jest to poniesione tak w sprawozdaniu Wydziału jak i w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego.

Co się tyczy Babulówki i Krzemienicy, to sama komisja wnosi rozpoczęcie robót o rok później. Więc godzi się z tym wnioskiem Wydział krajowy (właściwie nie Wydział krajowy, bo nie miałem sposobności przedstawienia tej sprawy na posiedzeniu Wydziału), ale ja zgodziłem się i nie ma powodu do sporu, nie ma różnicy w zapatrywaniu.

Jedno jeszcze podnoszę co do Babulówki i Krzemienicy, na co i komisja gospodarstwa krajowego zwróciła uwagę. Wysokiemu Sejmowi wiadomo, że już w roku 1877 komisja budżetowa proponując sprawę regulacji Babulówki w sprawozdaniu swojem, powiedziała, że w ostatnich czterech latach, jeszcze przed rokiem 1877, odpisano podatków na 30.000 zł. W czterech latach! Wymownie to przemawia za tą regulacją. I wtedy już na wniosek komisji budżetowej Wysoki Sejm uchwalił 8000 zł. na tę regulację.

Naturalnie pod innymi warunkami kwota, jak dziś się okazało, gdy mamy plany i kosztorysy, za skromna. Do regulacji i do wydania tych pieniedzy nie przyszło, ale kwota była w roku 1877 uchwalona i błąkała się przez kilka lat w budżecie. Mnie się zdaje, że to co przytoczyłem w obronie tych dwóch spraw regulacyjnych, przemawia za niemi stanowczo, szczegóły jeszcze podniosę jeżeli potrzeba w specjalnej dyskusji.

Głosy: A Bagna Oleskie?

P. Wereszczyński (mówi dalej). Co do bagien oleskich pozwolę sobie słów kilka powiedzieć. Mnie się zdaje, że osuszenie bagien oleskich, to robota nadzwyczajnie mało kosztowna stosunkowo do obszarów osuszyć się mających i to jest największą tej meljoracji zaletą. Robota ta wymaga subwencji krajowej po 4000 zł. przez dwa lata, to jest razem 8000 zł. Było i jest mojem przekonaniem, i mam nadzieję, że i Wysoki Sejm uzna, że 8000 złr. jest to zbyt skromny wydatek, by je odmówić, gdy idzie o osuszenie 20 tysięcy morgów.

JW. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński: Już drugi rok, proszę Panów jesteśmy świadkami, że kiedy przychodzi na porządek dzienny sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, rozpoczyna się walka między komisją gospodarstwa krajowego, a komisją budżetową. Ja ani na chwilę nie myślę zapoznawać obowiązków komisji budżetowej. Chce ona i stara się o to, aby utrzymać równowagę w budżecie; wszelkie więc wydatki, które się jej wydają, że czy to ich uniknąć można, czy zmiejszyć, chciałaby usunąć, aby nie ciężyły na budżecie. To rozumiem. Ale co do uwag fachowych, co do sprawy samej, jak się spółki regulacyjne zachowują, jak wypełniają swoje obowiązki, czy, i o ile są potrzebne, to jest niezaprzeczonym atrybutem i obowiązkiem komisji gospodarstwa krajowego i po to sejm komisję tę wybrał. Tymczasem słyszymy tu zdania i uwagi od członków komisji budżetowej czynione, które, o ile mnie wiadomo, z faktycznym stanem rzeczy nie zupełnie się zgadzają.

I tak szanowny p. Jędrzejowicz mówił o gorączce meljoracyjnej, jaka u nas w kraju zapanowała. Kto nie znał stosunków naszych, toby przypuszczał, że spółek funkcjonujących mamy kilkadziesiąt, a miejsca gdzie są one potrzebne, należą do wyjątków. Tymczasem spółek zaledwie kilka istnieje.

Ze spółek starszych istnieje 4; z nowych które muszą przerabiać swój teren inundacyjny także 4; krajowych jest 3; a więc gdzież ta gorączka meljoracyjna?

Idźcie panowie do wszystkich budżetów z lat przeszłych, a pokaże się, że cały wydatek na spółki meljoracyjne wynosi mało nad 100.000 zł. więc ani wydatku dotąd nie było, a projekta uchwalone świadczą przeciwnie, nie o gorączce, ale, że tak powiem, o pewnym braku szerszego zainteresowania się tą sprawą.

Tak źle nie jest, jak powiedział p. Jędrzejowicz, że nikt płacić nie chce; ja pozwolę sobie zacytować kilka spółek, które istnieją od kilku lat, pozaciągały pożyczki i płacą najregularniej datki konkurencyjne.

Mianowicie w roku 1880 jeszcze w tamtej Izbie miałem zaszczyt prosić Wysoki Sejm o udzielenie pożyczki z funduszu krajowego na regulację rzeki Zabnicy w powiecie tarnowskim.

Wysoki Sejm przychylił się do tej prośby, pożyczki udzielił, robota się skończyła, spółka powstała i mogę zapewnić, że ani z jedną ratą spółka nie zalega i najsumienniej i najpunktualniej swe zobowiązania spełnia.

Pieniędzy z początku nie było, udaliśmy się do rządu za pośrednictwem JE p. Namiestnika, dostaliśmy pożyczkę rządową, raty się płaci i mogę upewnić p. Jędrzejowicza, że ani jednej krowy nie sprzedano; wszystko się płaci regularnie i ani jedna rata nie zalega.

Druga spółka już znacznie więcej obejmująca przestrzeni, bo 15.000 morgów, istnieje pod nazwą „Kanał Zyblikiewicza“ w powiecie Dąbrowskim. Spółka ta mająca parę odpływów wód w powiecie, do uregulowania zaciągnęła pożyczkę z funduszów krajowych wtenczas, kiedy roboty się prowadziły; a powołuję się tutaj na świadectwo komisji budżetowej, iż takowa, jak to panowie zobaczyć możecie, swoje raty jak najakuratniej i najpunktualniej płaciła. Płaciła zaś w daleko cięższych niż dziś warunkach, płaciła wówczas, gdy nie było ustaw meljoracyjnych, kiedy jeszcze fundusz krajowy z dodatkiem 30%, względnie 40% nie przychodził w pomoc. Tak źle nie jest. Do sprawy, która jest dopiero zaledwie w zaczątkach, nie potrzeba zniechęcać i w kraju rzucać ziarno niewiary i demoralizacji i wpajać ludziom zasadę: „nie róbcie tego, bo to się na nic nie zdało“ (brawo). Mówiono, że spółka nie istnieje, a pieniądze dajemy. Jeżeli idzie o wywód prawny, adwokacki, to tak jest, jeżeli idzie o faktyczny stan rzeczy, to tak nie jest. Mianowicie przy spółce dla osuszenia bagien Niskich i Rudnickich, tudzież dla regulacji Wisłoka i Nowego Brnia, ci którzy zawiązali spółkę, zrobili błąd i napisali akt spółki. mocą którego przystępujący do spółki poddaje się egzekucji politycznej i obowiązuje się płacić to, co płacić na jednego wypadnie. Te akta poszły do ministerjum, a ministerjum zadecydowało, że tu wedle ustawy nie gmina jako taka, ale każdy pojedyńczy właściciel, każda pojedyncza parcela z osobna zdeklarować się winna.

Nie trzeba więc rzucać ogólników, że nigdy spółek nie zawiązywano, tylko powiedzieć, jak się rzecz miała. Nie dość przestrzegano ustawy, zawiązywano się na podstawie całej przestrzeni, a ministerjum nakazało zawiązanie na podstawie parcel pojedyńczych. Regulacja Nowego Brnia obejmuje dwadzieścia kilka tysięcy morgów, zatem będzie kilkanaście tysięcy właścicieli, a kilkadziesiąt tysięcy pozycyj i numerów katastralnych pojedynczych parceli. To nie jest robota, którą można zrobić w dwóch, trzech tygodniach. Ale któżby dał temu rady, lub pytam, która spółka zdołałaby to wykonać? Tu fundusz krajowy dał swoje 30%, a spółka nie mając pieniędzy, gdyż nie może ich wydusić, udała się do własnej Rady powiatowej, która uchwaliła gwarancję dla jej pożyczki. Spółka zaciągnęła pożyczkę pod gwarancją Rady powiatowej i swoje zobowiązania spełnia tak długo, jak długo teren inundacyjny nie będzie cyframi katastralnemi wykazany. Tutaj nie można nazwać tych rzeczy strasznemi, ani niebezpieczeństwem grożącem, a co do gorączki, to gdybym wiedział środek na jej wywołanie, z pewnością bym go tutaj użył. Ale nie znam takiego środka.

Zwracam uwagę, że gdyby się tak działo, jak szanowny oponent twierdzi, to nie starczyłoby nawet 30% z funduszu państwowego na zawiązanie i utrzymanie spółek wodnych. Tymczasem istnieje już dziś parę spółek, które mogły się utrzymać nawet o własnych siłach. Ażeby zaś dziś nie można było w stanie tym zakładać spółki, gdzie fundusz krajowy z 30 albo 40% idzie w pomoc, trudnem jest do przypuszczenia. Fundusz krajowy nigdy na tych robotach nie stracił, bo to, o czem powiedziano, że fundusz krajowy awansuje, jest tylko wypełnieniem zobowiązania włożonego na kraj ustawami meljoracyjnemi.

Kto zaasygnował sto kilkanaście tysięcy złotych od bardzo dawnej ilości lat, to tam nie ma więcej co mówić o wydatkach wielkich. Stoję na stanowisku, na którem stał książę Sapieha; trzeba ogólnego planu, tylko nie potrzeba z tego miejsca zniechęcać i rzucać ziarna niewiary, bo na tem polu jest bardzo wiele do zrobienia. Jeżeli kraj przyjdzie z pomocą 30% tam gdzie państwo z 30% przyszło i stanie na tem polu pewna konkurencja, to na tym punkcie z tego powodu kraj nie zbankrutuje.

Daj Boże, ażeby na innych polach dobrze mu się powodziło. Miałem sobie za obowiązek tych parę słów wyjaśnienia powiedzieć, bo właśnie w okolicy mojej istnieje parę spółek, z których jednę sam zaprowadziłem, i gdzie mam honor przewodniczyć. Widzę rzecz całą w praktyce, kiedy szanowny kolega Jędrzejowicz pozwoli o sobie przypuścić, że może on się jej nie przypatrzył, może sądzi tylko z papierów, podczas gdy ja oceniam to z faktycznego stanu rzeczy. Miałem za obowiązek wypowiedzieć tych słów parę, bodaj żeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że rzecz nie tak źle stoi, jakby to ze stanowiska zajętego przez komisję budżetową wnosić należało.

P. książę Adam Sapieha: Proszę o głos.

JW. hr. Marszałek: P. ks. Sapieha ma głos.

(Dok. nast.)

Sprawy sejmowe.

XVI posiedzenie d. 21 stycznia 1887.

W rozprawie szczegółowej nad budżetem uchwala Izba bez dyskusji:

Rubr. I. (Referent Kazimierz hr. Badeni). Koszta reprezentacji kraju w kwocie 102.390 zł.

Przy rubryce II „Koszta zarządu“, wnosi p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego podwyższenie pozycji dla djurnistów oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym z 11.943 na 13.943 zł. W latach poprzednich były na pokrycie tych wydatków jeszcze inne pozycje w budżecie. Komisja je skreśliła nie podwyższając pozycji właściwej.

Sprawozdawca odpowiada dowcipnie, że komisja pragnęła, ażeby djurniści nie jak dawniej w rozsypce, ale w zbitej masie szarżowali na budżet krajowy. Wydział krajowy zastósował się do tego życzenia komisji, ustawił w swym projekcie budżetu w jeden bataljon, ale zarazem postawił go na stopie wojennej (wesołość). Komisja pragnie pokoju i dlatego pozycję zniżyła.

Po odpowiedzi p. Pietruskiego i przemowie p. Rybickiego uchwalono:

Rubr. II według propozycji komisji w sumie 235.489 zł.

P. Hausner przedstawił rubr. III. Koszta leczenia ubogich chorych — w sumie 670.000 zł.

P. Jan Popiel podnosi, że w niektórych oddziałach szpitala lwowskiego, tudzież z pralni usunięto Siostry Miłosierdzia. Pragnie zarazem wyjaśnień co do nadzoru chorych, gdyż były wypadki samobójstwa w szpitalu lwowskim.

P. Romanowicz podejmuje uwagę p. Kozłowskiego w ogólnej dyskusji uczynioną, że koszta leczenia należałoby przenieść z funduszu krajowego na gminy i nazywa tendencję p. Kozłowskiego „reakcyjną“.

P. Goldmann pragnie jaśniejszego określenia wyrazu „nieuleczalni chorzy“. Mówca jest zdania, że nieuleczalni, którzy mimo choroby żyć mogą długie lata, mogą być wydaleni ze szpitala, jednak nieuleczalni bez nadziei życia nie powinni być wydalani skoro raz przyjęci zostali.

P. Kozłowski odpowiada p. Romanowiczowi z powodu zaczepki. Ponosząc zwykłe konsekwencje otwartego objawiania swoich poglądów, mówca był na ataki przygotowany, zastrzega się jednak przeciw sposobowi, w jaki p. Romanowicz atakuje. Zarzut reakcyjności nie bierze mówca za obrazę. To, co wielu uważało za reakcję, okazało się nieraz później jako rzetelny postęp. Rzucanie podobnych haseł „reakcja!“ tak, dla ulicy, nikogo nie odstraszy — ale zastrzegam się z całą uprzejmością i stanowczo proszę, ażeby p. Romanowicz na przyszłość takich słów nie rzucał, gdyż chcąc walczyć tą samą bronią, musiałbym powiedzieć, że odmienne zapatrywania możnaby nazwać przewrotem i rewolucją!

P. Hoszard odpowiada pp. Popielowi i Goldmannowi. Siostry Miłosierdzia usunięto z powodu, że nadzór w pewnych oddziałach był dla nich samych obowiązkiem zbyt przykrym, zaś w pralni mniej zadowalniający i kosztowny.

Niezadowolniony tą odpowiedzią p. Popiel stawia rezolucję o przywrócenie nadzoru Sióstr Miłosierdzia, w interesie samych chorych we wszystkich oddziałach.

P. Romanowicz powołuje się na humanitaryzm XIX wieku — rewolucjonistą mówca nie jest, gdyż broni poprzednich uchwał Sejmu, który przyjął koszta leczenia na kraj.

Mówi jeszcze raz p. Kozłowski do sprostowania faktu, poczem sprawozdawca p. Hausner ilustruje wyniki dyskusji. Mówca popiera nie w imieniu komisji, ale własnem rezolucję posła Popiela. Ludzkość nie wymyśliła dotychczas w interesie cierpiącej ludzkości nic lepszego nad nieocenioną instytucję Sióstr Miłosierdzia. Dowodem Francja, gdzie obecnie mimo antikościelnego prądu wszyscy domagają się powołania ich napowrót do pielęgnowania chorych. Rozprawia się dalej mówca z p. Kozłowskim, ostrzegając, że niebezpieczne jest rzucanie podobnych jak jego poglądów, które mogłyby się snadnie rozszerzyć w sferze najniższej. Skutki byłyby stąd fatalne.

Izba uchwala Rubrykę III w wysokości 670.000 zł. i dodatkową rezolucję posła Popiela.

Następnie uchwala Izba:

Rubr. IV.	Koszta szczepienia . . .	55.900 zł.
„ V.	Wydatki sanitarne . . .	8.000 zł.
„ VI.	Zasiłki dla zakładów dobroczynności	11.674 zł,

O godzinie 3. okazał się brak kompletu. Marszałek odroczył posiedzenie do godziny 6-ej wieczorem.

Dalszy ciąg rozpraw o godzinie 6 min. 30 wieczorem.

W Rubr. VI podwyższono na wniosek p. Lasockiego subwencję dla Zarządu Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 w Krakowie o 1000 zł. (razem 2000 zł.), a we Lwowie o 500 (razem 1500 zł.).

Suma Rubr. VI 12.174 zł.

P. ks. Władysław Sapieha referuje Rubr. VII: „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.“

Na wniosek p. Goldmanna uchwala Izba podwyższenie subwencji dla „Sokoła“ na wykończenie budowy gmachu z 750 złotych na 1750 zł.

Subwencje dla teatrów polskich w Krakowie i we Lwowie przeszły bez dyskusji. Przy pozycji: Teatr ruski pod zarządem towarzystwa „Besida“ 5000 zł. wnosi ks. Siczyński podwyższenie o 1000 zł. Mówca przytacza wzorowe prowadzenie teatru, jego misję cywilizacyjną na prowincji, starania około podniesienia literatury przez rozpisywanie konkursów dramatycznych ttd. Referent tej pozycji p. Stanisław hr. Badeni przyjmuje imieniem komisji dodatek 100 zł. powołując się na motywa ks. Siczyńskiego. Izba uchwala.

P. Romanowicz wnosi podwyższenie subwencji dla „Lutni“ na szkołę śpiewu z 500 zł. na 1000 zł. Z uwagi, że szkoła ta jeszcze nie okazała żadnych rezultatów, Izba odrzuca.

Przy pozycji „Internat ruski OO. Zmartwychwstańców we Lwowie“ 4.500 zł. podnosi głos p. Antoniewicz:

Z przykrością zabieram głos w sprawie „dla nas“ (Rusinów) nieprzyjemnej. Spodziewałem się, że nam raz OO. Zmartwychwstańcy dadzą pokój. Ale gdzie tam! Znowu proszą o subwencję! Wydział krajowy i komisja wstawiły ich pozycję do budżetu, ażeby „nam“ przykrość zrobić. Kwota 4.500 zł. jest procentem od kapitału 100.000 zł. a jej wydatkowanie na rzecz internatu jest „zmarnowaniem grosza“. Dobrze ks. Kaczała powiedział: że jest to wydatek nieproduktywny. Należy on do kategorji tych, w których p. Kozłowski pragnąłby oszczędności. Boli „nas“ że mięszacie się w nasze domowe sprawy (oho! oho!) Wychowanie młodzieży naszej to nasza domowa rzecz. Młodzieży tej nie potrzeba „bardziej katolicyzować“. Ale to nie jest dbałość o zbawienie naszych dusz; to jest dawna z wasze jstrony taktyka, która prowadzi do niezgody.

Zresztą internat ten będzie gniazdem socjalizmu i anarchizmu! Uczniowie w dobrym bycie tam wychowani, wyszedłszy do twardego życia, na bezpłatnych praktykantów, będą niezadowolnieni. Utrzymanie jednego ucznia kosztuje tam 300 zł. rocznie, pięć albo i sześć (!) razy tyle, co w innych bursach ruskich. Inne bursy ruskie nie przyszły tego roku z prośbą o subwencję, bo wiedziały że nic nie dacie! (Oho!) Myśmy się nigdy do waszych spraw nie mięszali choć mieliśmy ku temu sposobność, gdy posłowie włościańscy polscy chcieli iść z Rusinami. Mówca kończy słowami Rzymianina: Wojna lub pokój! i wnosi przejście do porządku dziennego.

W odpowiedzi zabiera głos p. ksiądz Kowalski.

Kiedy sprawa subwencji dla internatu OO. Zmartwychwstańców była w komisji budżetowej, byli obecni dwaj książęta ruskiej cerkwi. Żaden z nich nie podniósł głosu przeciw internatowi. Natomiast dzisiaj w obronie zagrożonego katolicyzmu i Rusi staje mąż świecki, p. dr. Antoniewicz! Przyznaję się, że ta obrona jest mi wielce podejrzaną, a p. Antoniewicz przypomina Henryka VIII i jego tytuł: „Defensor fidei“. (Brawa).

Już oddawna rzucają się niektórzy w Sejmie na internat, straszyli nas nawet Mazurami, tak samo czyni dziś poseł Antoniewicz, ale po za tem wszystkiem, co mówił, nie można dojść „ad succum et sanguinem“ jego żądania. Zarzut polonizowania młodzieży ruskiej jest czysto zmyślony — i o coś podobnego OO. Zmartwychwstańców nawet podejrzywać się nie godzi, ani nie wolno! (Oklaski). Zarządzca dzisiejszy internatu O. Smolikowski, idzie zupełnie śladem śp. Walerjana Kalinki.

W jakim celu powiedział ks. Kaczała, że wydatek na internat jest nieproduktywny — nie wiem. Wyjaśnienia w tej sprawie mogłyby zawieść nas za daleko. Oświadczam tylko, że jako Rusin i katolik nie poważyłbym się wystąpić w obronie OO. Zmartwychwstańców, gdyby to byli ludzie, którzy targają się na nasze świętości, pozostałe nam jako jedyne dziedzictwo po pracy i krwawej walce ojców, jako dziedzictwo, którego bronią dziś jeszcze synowie ich i bracia nasi niedaleko stąd szerokiemi strugami łez i krwi! (Oklaski). Po cóż wywoływać podobne spory. Z rozwojem parlamentaryzmu czasy niepowołanych trybunów minęły — zresztą nawet i miejsca dla nich pośród prawych Rusinów nie ma.

Sprawa obrony wiary nie należy do p. Antoniewicza, ale do mężów, powołanych do tego wolą Bożą. Pozwoli dostojny Marszałek, że odczytam artykuł V z postanowy Włodzimierza Wielkiego, pierwszego księcia Rusi katolickiej, który powołując się na najwyższą głowę kościoła grozi wszystkim, mięszającym się niepowołanie w sprawy kościoła ruskiego. (Oklaski). Mówca przypomina, że Ojciec św. oddał w Rzymie prowadzenie zakładu „Atanazeum“ OO. Zmartwychwstańcom i kończy oddaniem czci głębokiej pamięci O. Walerjana Kalinki, który grosz zebrany niezmordowaną pracą i ofiarą życia, jak się wreszcie okazało, złożył na ołtarzu świętej zgody. Za cenę tego grosza krwawego karmił biedną ruską młodzież chlebem i duchem. Rzucił tym sposobem poczciwy posiew. Nie dajcie mu zmarnieć i głosujcie ze mną za wnioskiem komisji. (Ogólne brawa, oklaski i gratulacje mówcy).

P. Bobrzyński odpiera nader trafnie przypuszczenie p. Antoniewicza, jakoby internat mógł się stać pepinerją socjalizmu. Owszem biedna młodzież ruska, w nędzy zostająca, serca młode otwierać może zawiści ku bogatszym — i przygotowywać w ten sposób grunt, na którym łacno wzejść mogą teorje przewrotu.

P. Kozłowski zastrzega się energicznie przeciw wspólności idei z p. Antoniewiczem, który się powoływał na mówcę całkiem bezpodstawnie.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala wniosek komisji, poczem przyjmuje całą Rubrykę VII.

W końcu uchwala Izba Rubr. VIII „Utrzymanie pomocników historycznych“, IX „Kwaterunkowe żandarmerji“, X „Drogi krajowe“, XII „Wydatki na szupaśnictwo“, XIII „Budowle meloracyjne“ i XIV „Odsetki od pożyczek.“

Szczegółowe przedstawienie tych rubryk podamy w następnym numerze.

Koniec posiedzenia o godz. 9 min. 10 wieczór.

List do Redakcji.

Z nad Seretu.

(I. M.) Jeżeliby kto był żądny poznać nowoczesną budowę dróg powiatowych i przejechać się po nich, niech zjedzie w naszę okolicę, a gdy się doskonale wytrzęsie z pod Wierzbowca do stacji kolei w Kalinowszczyźnie, z pewnością raz na zawsze odrzeknie się tych autonomiczno sielankowych rozkoszy; boć niezaprzeczenie wygodniej i milej może z za zielonego stolika wydawać rozporządzenia, chociażby takowe nie licowały z potrzebami, niż łamać koła dryndy i własne kości, kaleczyć konie i złorzeczyć inspektorom, inżynierom i rozmaitego kalibru delegatom, że skazują nieszczęśliwego wędrowca na takie piekielne tortury, gdy zmuszony wąziutkim, nieutartym i dziurawym paskiem i to jedynie żółwim krokiem po tym w swoim rodzaju osobliwym gościńcu zdążać do stacji kolei transwersalnej.

Dla kronikarza lub sprawozdawcy to ciekawy zapisek, bo takiej drogi z pewnością nikt nie widział, o takiej drodze nikt nie słyszał. — Trudnoż bo i dziwić się; przedsiębiorcy ziemnych robót i nasypów żydkowie, mając poparcie, budowali bez dostatecznej kontroli, jak chcieli i kiedy chcieli. Sypali więc poprostu mało co rozbite bryły kamienia na błoto, a choć następnie nieco ugnietli nasyp walcem, to gruba warstwa bez żadnej domieszki piasku wklęsła w bezdenną błotną toń, lecz powierzchnia ostra nie uległa prawie żadnej zmianie, prócz tej, że na kompletnie nieujeżdżonej drodze już dziś potworzyły się jamy. Nadto po bokach tego idealnego nasypu, na którym minąć się tylko z wielką trudnością można, a w nocy wywrót jest nieunikniony, pokopano co parę metrów w pokrzek do rowu — w myśl zapewne ścieków — jakieś przekopy, raczej zaś przepaście, zdatne chyba do „steeplechase“ lub też do gimnastyczno-akrobatycznych ćwiczeń dla tajemniczych rycerzy.

W niedalekiej przyszłości mają tu zaprowadzić rogatki. Pytam, na co i kto od nich myto opłacać będzie? kiedy napewno przekonanym być

można, że każdy dbało o zdrowie, o konie i wehikuł swój drogę te wymijać będzie się starał, a bardziej jeszcze z tej przyczyny, że gościniec ten do wiosny poprostu rozlezie się, a miła pamięć o nim zaginie.

Byłoby bardzo pożądanem, gdyby z Wydziału krajowego wysłano jakiego fachowego a bezstronnego inspektora, któryby — nie ulegając wpływom lokalnym — orzekł, co teraz uczynić wypada, aby wydany a z taką mozołą na tę budowę zebrany grosz nie zmarniał kompletnie. — Gościniec, szczególniej na kresach powiatu, jednak dojazdowy i łączący dwa uczęszczane murowane trakty, buduje się nie dla formy, lecz dla rzeczywistej wygody i użytku publiczności, jakoteż dla transportów, a wreszcie dla ułatwienia handlowo-gospodarskich stosunków mieszkańców powiatu, w którym wszyscy (chociażby nie w środku jego zamieszkali) jednakowych praw używać powinni. Bo cóż wkońcu ma za znaczenie droga nazywana „dojazdową", *którą właśnie dojechać nie można?* Wszakże cel chybiony, a korzyści dla kontrybuentów tylko ujemne. Ci jednak mają prawo żądać, aby przedewszystkiem uwzględnieni należycie zostali.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 stycznia.

Najj. Pani ma się udać w marcu r. b. do Amsterdamu do dr. Metzgera celem ponownego odbycia kuracji mięsieniowej *(massage)*.

Br. Pino, były minister handlu złożył mandat do Izby deputowanych.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz jako zastępca kuratora Jerzego hr. Moszyńskiego nadał z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej opróżnione wskutek śmierci Henryka hr. Ponińskiego dożywotnie wsparcie w kwocie 500 zł. rocznie p. Henrykowi Michałowskiemu, porucznikowi b. wojsk polskich z r. 1831 zamieszkałemu obecnie w Paryżu.

P. J. Simonowicz nowomianowany prezydent sądu wyższego we Lwowie, ma — jak do pewnego pisma tutejszych donoszą — objąć nową posadę dopiero d. 15 marca b. r.

Śluby. Dziś o godz. pół do 7 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Dominikanów związek małżeński między p. Leonem Pillerem, współwłaścicielem drukarni „Piller i Spka" i panną Marją Wisłobodzką sympatyczną artystką sceny lwowskiej.

Jutro odbędzie się ślub p. A. Lipińskiego z p. M. Morską i p. F. Gołąba z p. Heleną Południewską.

W Kucurniku na Bukowinie odbędzie się 6 lutego b. r. ślub panny Marji Jakubowicz z p. Juljuszem Negruszem, zastępcą c. k. prokuratora w Czerniowcach.

Z karnawału. W sobotę d. 29 b. m. odbędzie się na dochód funduszów stowarzyszenia „Gwiazdka" wieczorek maskowy przy ulicy Franciszkańskiej 1.

Zgromadzenie. Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się dziś dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu wyższej szkoły realnej (sala I, na dole). Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Thulliego „O doświadczeniach Considère'a nad wytrzymałością żelaza i stali." 2. Wybór komitetu przedwyborczego.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia krawców i kuśnierzy, odbędzie się w niedzielę d. 23 bm. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wybór wydziału i 1 członka do wydziału. 2. Uchwalenie statutu dla zgromadzenia towarzystwa i dla kasy chorych.

Towarzystwo oświaty ludowej dla miasta Lwowa i okolicy otworzyło w śródmieściu, trzecią z rzędu czytelnię w lokalności kuchni ludowej przy ulicy Sobieskiego. Czytelnia ta, którą zawiadują pp. Bronisław Sokalski i Wilhelm Nowicki, otwarta jest każdej niedzieli w godzinach od 2 do 6 po południu.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walerjana Kalinki odbędzie się w Poznaniu d. 25. bm. w kościele Farnym.

Nagła zmiana powietrza nastąpiła wczoraj w południe. Niebo zasępiło się chmurami, termometr poszedł w górę, a barometr opadł. Przy dość silnym wichrze począł śnieg prószyć i prószył przez popołudnie, a także w nocy. Opad u nas był nieznaczny, musiał jednak przybrać gdzieindziej większe rozmiary, gdyż skutkiem tego pociąg pośpieszny z Krakowa nadszedł dziś rano o kilkanaście minut spóźniony. Temperatura podniosła się znacznie, że podczas kiedy wczoraj południe było pół stopnia R. poniżej zera to dziś o tej samej porze mieliśmy zaledwie 1 stopień zimna. Niebo zachmurzone, z drobnym śniegiem.

Gminie izraelickiej na cele dobroczynne zapisała 15.000 zł. Klara z Margulieśów Spiro, właścicielka dóbr, zmarła przed tygodniem we Lwowie.

Pająk teatralny. W parze lwowskich pism [illegible] wiadomość zawiadującą, że pająk teatralny grozi niebezpieczeństwem urwania się i [illegible] komisja, [illegible] nadwerężona.

Pojawienie się takiej pogłoski w dziennikach oddziałało oczywiście na frekwencję publiczności do teatru. Dziś już tylko ludzie bardzo odważni ryzykują na siedzenie w parterze; tchórzliwsi nie idą nawet do lóż.

Tymczasem, jak nam donoszą ze sfer kompetentnych, pogłoska ta cała jest jak się zdaje wypływem jakiejś intrygi. Kuratorja, zawierając nowy kontrakt z dzierżawcami teatru, zobowiązała ich do zmiany całego pająka, gdyż przez to i oświetlenie byłoby lepsze i wyższa zapanuje w sali temperatura. W myśl tego zobowiązania zaczęto od kilku dni pająk zdejmować. Niebawem zjawiła się do teatru komisja, złożona z komisarza policji, inspektora [illegible] naczelnika [illegible] i spisała w kancelarji protokół, w którym oświadczyła, że [illegible]

[illegible]

Dwie nagłe śmierci we Lwowie. Przed wczoraj wieczór, przechodząc przez pokój, upadła nagle i w chwilę potem skonała pani J. ze Szczerbickich Ławska; dzisiaj zaś znany adwokat dr. Karol Maly wstał z rana zdrów, wypił kawę i zabierał się do swych czynności, kiedy wtem nagle zrobiło mu się źle, upadł na fotel, a w chwilę potem życie zakończył.

Wypadki w mieście. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień kominowy w kamienicy l. 3 przy placu Gołuchowskich, został jednak zaraz stłumiony przez straż ogniową.

Kroniczka prowincjonalna.

W Dolinie pustynia, która zaległa śródmieście do szczętu wypalone, skutkiem zimy nie prędko się jeszcze ożywi. Handlarze w większej części opuścili zgorzałą mieścinę; zaledwie kilku ośmieliło się pozostać i założyli kramiki w prowizorycznych drewnianych budkach. Mimo to dotkliwie daje się uczuwać brak nawet najniezbędniejszych artykułów, po które w razie potrzeby wyprawiać się każdy musi do miast sąsiednich.

Pogorzelcy z uznaniem i wdzięcznością wyrażają się o krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, które rychłą, a rzetelną, hojną — rzec można — wypłatą kwot ubezpieczonych niemało się przyczyniło do ulżenia nędzy wielu nieszczęśliwym.

Rada miejska na posiedzeniu swem dnia przedwczorajszego postanowiła naczelnikowi sądu p. Wincentemu Kossakiewiczowi, który od lat 19 w mieście tem zajmuje wymienioną posadą, w uznaniu zasług położonych, dla dobra miasta, nadać obywatelstwo honorowe.

W niedzielę dnia 23 b. m. urządza kasyno urzędnicze w Dolinie wieczorek z tańcami w lokalu własnym. Czysty dochód z tego wieczorku obrócony będzie na wsparcie mieszczki, wdowy Wodnickiej, obarczonej czworgiem dzieci, której mąż nazajutrz po pożarze przy gaszeniu zgliszczy znalazł śmierć pod gruzami.

W Mogilanach (pod Krakowem) odbył się dnia 19 bm. ślub p. T. Grybowskiego, urzędnika w ministerjum spraw zagranicznych z panną Seweryną Konopczanką, córką ś.p. Józefa Konopki i Stefanji z Konopków Konopkowej. Związkowi temu pobłogosławił ks. Albin Dunajewski, biskup krakowski. Do uczty weselnej zasiadło liczne grono gości z Galicji, Krakowa i Królestwa Polskiego, a ochocza zabawa trwająca do białego dnia, zakończyła tę uroczystość.

W Walawie (pod Przemyślem) w nocy z 10 na 11 uprowadził tamtejszy gosp. M. Kaczkowski, przy pomocy dwóch towarzyszy, Ilka Muszyńskiego i Seńka Laczkowskiego, kochankę swoją Peszę Moricównę, celem przeszkodzenia jej ślubowi z pewnym izraelitą, który miał się odbyć właśnie d. 11go b. m. Krewni jej zdołali jednak w drodze uwolnić dziewczynę z rąk uwodziciela i odwieźli ją napowrót do rodziców. Ponieważ zaś następnie wyszło na jaw, że uwiedziona, na wyjezdnem z Walawy, zabrała rodzicom z kufra kosztowności w cenie przeszło 200 zł. które oddała w ręce uwodzicieli, przeto nowoczesna Jessyka, zarówno jak i wymienieni wyżej aktorowie tego dramatu, pociągnięci zostali sądownie do odpowiedzialności.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 stycznia.

(Z) Spekulacja raz przestraszona nie łatwo i nie prędko pozbywa się trwogi i ilekroć tylko rozpocznie się choćby najmniejsza repryza wystarczy pierwsza lepsza prawdziwa, myślona lub przesadzona pogłoska, aby zamącić z wielkim trudem odzyskany spokój i wywołać jeszcze gwałtowniejszy spadek papierów. Tak także było i dzisiaj. Na tablicy ogłoszeń gminy Penzingu przybite było od kilku miesięcy ogłoszenie, iż w razie mobilizacji mogą konduktorowie tramwajów i omnibusów być użyci do trainu wojskowego. Zakryte pyłem i kurzem wisiało sobie spokojnie to ogłoszenie i byłoby zapewne niebawem ustąpiło miejsca nowej jakiejś publikacji, gdyby nie przypadek, który sprowadził w owe strony reportera jednego z tutejszych dzienników, dzięki któremu niewinne te ogłoszenie nabrało odrazu wielkiego rozgłosu.

Podał je natychmiast w swojem piśmie do publicznej wiadomości i naturalnie opatrzył senzacyjnym komentarzem. Skoro pamiętają o ludziach, pomyślała sobie spekulacja — więc można się każdej chwili spodziewać, iż rozpoczną się także starania o dostawę koni a więc przedewszystkiem należy liczyć na to, że niebawem wydany będzie zakaz wywozu koni za granicę. Domysł ten wydawał się autorom jego tak naturalnym i niewątpliwym, że nie wahano się uwiadomić o tem Berlin, jako o rzeczy zupełnie pewnej. Więcej nie trzeba było. W Berlinie już od wczoraj panuje wielkie przerażenie na giełdzie. Pogłoski o wywozie kwasu pikrynowego do Francji, doniesienie *Nord. Allg. Ztg.* o zamówieniach przez Francję materjału na budowę baraków, pozbawiły giełdę wszelkiej przytomności umysłu i jakkolwiek jasną jest rzeczą, że owe artykuły nie są niczem innem jak tylko manewrem Bismarkowskiem mającym na celu wywarcie presji na wyborców na korzyść rządu i septennatu — to jednak spekulacja nie jest zdolną pojąć początku i celu tych senzacyjnych wiadomości.

Zapomniała o tem, że kwas pikrynowy i inne chemikalja, podobnie jak materjał budulcowy stanowią artykuł handlu między oboma państwami od lat niepamiętnych i przypuszcza, że w czasach tak niepewnych materjały te mogą być użyte do fabrykacji substancyj wybuchowych i budowy baraków i namiotów — a więc wojna jest możliwa.

Naturalną jest rzeczą, że kiedy nadeszła z Wiednia wspomniana wyżej nowina o koniach, przestrach doszedł do najwyższego punktu i nastąpiła silna reakcja. Kiedy później kursa berlińskie przysłano do Wiednia zdziwiona była z kolei spekulacja tutejsza niespodziawaną ich niskością i poczęła się znowu bawić w domysły, że w Berlinie musiało się stać coś nadzwyczajnego, co było powodem owej dotkliwej redukcji kursów, bo o własnej groźnej depeszy poprzedniej zapomniano zupełnie. Tak tedy obie stolice niemieckie obracały się w błędnem kółku i rezultatem tego jest w obecnej chwili ogólna depresja papierów i podrożenie waluty — że już o ogólnej dyspozycji giełdy nie wspomnę.

Notowano dzisiaj:

Kred. austr. 288·80, węgierskie 298, anglobanki 110.50, bankvereiny 102·40, laenderbanki 243·90, uniony 220·25, ludwiki 202, czerniowieckie 231·25, rentę wspólną 81·15, srebrną 82·10, złotą austr. 112·65, papier. 5% 99·60, złotą węg. 101·90, papier. 5% 91·85, ruble 1·17¾.

SEJM.

XVII posiedzenie d. 22 stycznia 1887.

Początek o godz. 12ej min. 45.

Po odczytaniu spisu petycyj zabrał głos p. ks. Kaczała, w odpowiedzi na przemówienie wczorajsze p. Smarzewskiego w rozprawie budżetowej, twierdząc, że go p. Smarzewski źle zrozumiał.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisji bankowej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym przez gminę miasta Brodów pożyczki w sumie 200.000 złr. w obligacjach komunalnych. Spraw. p. Łubieński.

Komisja bankowa wnosi na zatwierdzenie uchwały Rady nadzorczej Banku krajowego, przyznającej pożyczkę.

P. Merunowicz nie sprzeciwia się intencji komisji, i żąda, by zezwolono na pożyczkę miastu Brodom tylko pod warunkami zamieszczonemi we wniosku Wydziału krajowego.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji, po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że wszystkie warunki, o których mówił p. Merunowicz, zamieszczone są w uchwale Rady nadzorczej Banku.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posła Pławickiego w przedmiocie zalesienia nieużytków w powiecie Nowotarskim i projektu do ustawy o zalesienie nieużytków w całym kraju.

P. Zamoyski zaleca imieniem komisji do przyjęcia następujące rezolucje:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w myśl przeszłorocznych uchwał sejmowych wniósł na drodze konstytucyjnej projekt do nowej ustawy leśnej, oraz ponawia wezwanie do c. k. Rządu, aby ustanowił w Galicji komisję krajową na podstawie ustawy o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich — z 30 czerwca 1884.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby tak w Nowotarskim powiecie jak i w innych powiatach, w których wyniszczenie lasów groźne przybrało rozmiary, za pomocą ścisłego przestrzegania ustaw i przepisów tamę położył dalszemu niszczeniu lasów na stokach gór i wdrożył zalesienia tychże stoków, gdzie tego wedle przepisów ustawy o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich zachodzi potrzeba.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby celem energicznego przeprowadzenia pod II wyrażonych czynności, ustanowił w zagrożonych powiatach tymczasowo inspektorów leśnych, nie czekając wprowadzenia w życie przyszłych nowych ustaw.

P. Pławicki zadowalnia się na teraz wnioskami komisji i podnosi, że w innych państwach zalesienie wydm otoczone jest większą opieką jak u nas, oraz zwraca uwagę na niedostateczną liczbę inspektorów leśnych w naszym kraju.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto wnioski komisji gospodarstwa krajowego.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego (ref. Zamoyski) przyjęto do wiadomości przedłożenie Wydziału kr. z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły gosp. lasowego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału kr. w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy koncesjonowaniu, wykonywaniu wyszynku i sprzedaży słodzonych napojów i piwa zagranicznego. Spraw. p. Kozłowski.

Komisja administracyjna wnosi:

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji, ponawiając uchwałę swą z dnia 23 stycznia 1886 r. w celu zapobieżenia należytego wykonania ustaw obowiązujących zapewnienia tak funduszowi propinacyjnemu, jakoteż właścicielom prawa propinacji swobodnego korzystania z ich praw, następnie dla ochrony zdrowia publicznego przed fałszowaniem szkodliwemi substancjami słodzonych napojów spirytusowych, wzywa c. k. Rząd, ażeby wydał:

1. Rozporządzenie normatywne lub regulatywy określające właściwości napojów znanych pod nazwą napojów spirytusowych słodzonych, jak również określające znaczenie handlów korzennych i handlów mięszanych, którym jedynie, z wyłączeniem handlów pomniejszych, dozwoloną jest sprzedaż pomienionych napojów.

2. Rozporządzenia normatywne lub regulatywy przepisujące, ażeby kupcy i handlarze towarów mięszanych w swoich składach utrzymywali tylko napoje spirytusowe wyrabiane fabrycznie, we flaszkach oznaczonej miary, opatrzonych pieczęcią i nazwiskiem firmy uprawnionego fabrykanta w myśl ustępu 5 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 15 maja 1886 r. l. 2408 i ażeby za właściwość napoju, jako do cząstkowej sprzedaży się kwalifikującego, odpowiadał fabrykant zarówno z handlarzem.

3. Polecenie Władzom wydającym koncesje, aby przy dochodzeniach odpowiednio do § 18 ustawy przemysłowej zwracały pilną uwagę na stosunki miejscowe, określone w punkcie 4 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 15 maja 1886 l. 2.408 na stan zaludnienia miejscowości, uwzględniając informacje władzy gminnej i obszaru dworskiego, a mianowicie po przekonaniu się, czy i w jaki sposób przez właściciela prawa propinacji lub w inny sposób potrzebom ludności zadosyć uczyniono.

4. Wzywa się c. k. Rząd krajowy, ażeby ponownie podał do wiadomości c. k. urzędów politycznych ustawy i przepisy co do zabezpieczenia prawa propinacji i wyłącznego wyszynku napojów propinacyjnych obowiązujących, a mianowicie, ażeby polecił tymże c. k. urzędom, ażeby właścicielom propinacji w razie dostrzeżonych na szkodę ich prawa, zdrowia publicznego, lub moralności nadużyć, skuteczną pomoc udzielały, ażeby na ich żądanie rewizje w handlach i koncesjonowanych wyszynkach zarządzały, do ekspertyzy podejrzanych trunków w różnych okolicach kraju rzeczoznawców stale wyznaczyły i taksę odpowiednią za przedsięwzięcie ekspertyzy ogłosiły, i ażeby pilną na to baczność dawały, ażeby kupcy z powodu ich właściwości handlów do sprzedaży napojów słodzonych nie upoważnieni jak n. p. handlarze pomniejsi, kramarze i tym podobni przemysłowcy, którzy właściwych cech kupców w myśl ustawy handlowej nie posiadają, do tej sprzedaży dopuszczani nie byli — oraz ażeby w handlach sprzedaż piwa zagranicznego we flaszkach tylko w gatunkach ciężkich, z po za granic państwa austrjacko-węgierskiego sprowadzanych, dozwoloną była.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę zaprowadzenia straży zaprzysięgłej dla ochoony prawa propinacji rozważył i zbadał według wyniku tych badań odpowiednie wnioski, ewentualnie za porozumieniem z c. k. Rządem, na najbliższej sesji Sejmu przedłożył.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ponawiając swoją zeszłoroczną uchwałę, ażeby w razach dochodzących do jego wiadomości o nadużyciach na szkodę prawa propinacji u c. k. Rządu skutecznej pomocy zażądał.

Petycja właściciela dóbr i propinacji Leska tem sprawozdaniem załatwioną zostaje.

Uchwalono wszystkie wnioski komisji bez rozpraw.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad preliminarzem funduszu krajowego na rok 1887.

P. Hausner referuje budżet szpitala lwowskiego. Przyjęto wydatki 178.408 zł., dochody 180.053 zł. i nadwyżkę dochodów 1.645 zł.

Budżet funduszu podrzutków we Lwowie uchwalono z wydatkiem 620 zł.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie uchwalono: wydatki 136.511 zł., dochody 156.756, nadwyżka 50.245 zł.

Szpital św. Łazarza w Krakowie (ref. p. Badeni Stanisław): Wydatki 165.958 zł., dochody 177.401 zł., nadwyżka dochodów 11.443 zł.

Budżet funduszu podrzutków w Krakowie przyjęto: wydatki 1.917 zł., dochody 2.094 zł.

Nastepnie referuje p. Abrahamowicz Rube XV budżetu.

Uchwalono:

Szkoła weterynarji we Lwowie 3.106 zł.

Na budowę gmachu szkolnego w Dublanach 8.000 zł.

Ostatnia rata na koszta budowy mieszkania dla dyrektora szkół w Dublanach 2.200 zł.

Na wydawnictwo czasopisma „Górnik" 400 złotych.

Dla kółek rolniczych 1.000 zł.

Koszta strzeżenia granic kraju w czasie zarazy na bydło i zamknięcia miejsc zarazy za pomocą wojska i żandarmerji 1.000 zł.

Na częściowe pokrycie robót dodatkowych przy budowie gmachu szkolnego krajowej szkoły rolniczej w Dublanach 6.000 zł.

Na wniosek referenta p. Stanisława Stadnickiego przyjęto następujące pozycje:

Szkoła ogrodnicza w Tanowie 1.000 zł.

Na wydanie atlasu geologicznego wraz z tekstem 1.000 zł.

Towarzystwo rolnicze we Lwowie 3.000 zł.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie 3.000 zł.

Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie 400 zł.

Badania głębszych pokładów ziemi 5.000 zł.

Przyjęto następującą rezolucję komisji budżetowej:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby z użycia subwencyj udzielanych na badanie głębszych pokładów ziemi i o rezultatach wskutek tych subwencyj osiągniętych, — szczegółowe sprawozdanie Sejmowi przedłożył.

Na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty 1.000 zł.

Na stację doświadczalną dla produktów naftowych 900 zł.

Na zalesienie wydm piaszczystych:

a) w powiecie Nisko 150 zł.

b) „ Cieszanów, Jarosław, Łańcut 150 zł.

c) w powiecie Jaworów 250 zł.

d) „ Mościska 400 zł.

Stypendja (referent p. Sapieha Władysław) uchwalono:

Dla jednego ucznia weterynarji i koszta podróży 260 zł.

Dla dwóch uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, na kształcenie się na nauczycieli szkół średnich 1.600 zł.

Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 500 zł.

Dla uczniów szkoły leśnictwa we Lwowie 1.500 zł.

Dla górników oddających się specjalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym 2.000 zł.

Odnoszące się do powyższych pozycyj petycje Michała Serwackiego, Dawida Thûra, p. Hugona Kowarczyka, Juljana Fabiańskiego i Stanisława Swieżawskiego odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Z kolei referuje rubrykę XVI „Na cele przemysłu" p. Bobrzyński.

Dla szkół przemysłowych uzupełniających uchwalono: w Brzeżanach 500, Drohobyczu 500, Jaśle 500, Jarosławiu 600, Kołomyi 150, Krakowie 1500, we Lwowie 500, w Przemyślu 600, Rzeszowie 600, Stanisławowie 500, Tarnowie 500, Nowym Sączu 500 zł.

Szkoły fachowe połączone z warsztatami. A. Dla wyrobów z drzewa. — Szkoła i warsztat wzorowy dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie 950 zł.;

dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu 1100 zł.;

dla stolarstwa i koszykarstwa z nauką szwedzką w Sokalu, uchwalono na wniosek posła Polanowskiego 1000 zł.;

Godzina 1 min. 20 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 22 stycznia (pryw.). Wszystkie oddziały Towarzystwa Czerwonego Krzyża otrzymały polecenie podnieść ilość sanitarnej służby do pełnej liczby, a ilość łóżek w czwórnasób pomnożyć.

Bukareszt 22 stycznia (pryw.). Rokowania na temat obronnego związku krajów bałkańskich i naddunajskich, które już były znacznie postąpiły, przerwano w skutek nowego zwrotu w sprawie bułgarskiej: bliskiej zmiany regencji i rządu.

Wiedeń 22 stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: — W tutejszych kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż regencja bułgarska zasadniczo gotowa jest ustąpić. Również spodziewają się uzyskania uspokajających zapewnień w sprawie kandydatury na tron bułgarski, gdyż Rosja nie jest zaangażowana oficjalnie w kandydaturze Mingrelczyka, a Porta zdaje się być gotowa cofnąć swój znany cyrkularz, dotyczący tej kandydatury. Otóż spodziewają się, że trudności w tym kierunku będzie można pokonać, a poufne rokowania mocarstw zdają się być chwilowo skierowane przedewszystkiem do tego celu. Także obawy Rosji i Turcji co do sobranja mają w Sofji znaleźć uwzględnienie, a przyszłemu rządowi koalicyjnemu będzie przekazane zadanie, to przysposobi przez stosowne środki w kraju i dalsze rokowania, rozwiązanie sobranja i rozpisanie nowych wyborów. Tureckie koła wierzą z całą pewnością, iż kwestja bułgarska dojdzie na tym gruncie do rozwiązania.

Berlin 22. stycznia. Posiedzenie izby posłów sejmu pruskiego. Minister skarbu szacuje dochód r. 1887 jako tak samo wysoki jak w roku ubiegłym, konstatuje bezsprzeczne polepszenie się stosunków handlowych i przemysłowych, a pod koniec swego *exposé* oświadcza, iż skutkiem odrzucenia przedłożenia wojskowego przez parlament zeszły wszystkie inne sprawy na plan daleki i że skutkiem tego nie może jeszcze nic bliższego powiedzieć o sprawie podatków bezpośrednich podniesionej w mowie tronowej.

Na zapytanie Windthorsta odparł minister, że niepodobna jeszcze stanowczo zadecydować, czy monopol stanowczo będzie zaniechany. Minister jest dotąd zwolennikiem monopolu.

Skutkiem doniesień o znacznym wywozie koni z Meklemburgu i Westfalji będzie przedłożony cesarzowi i radzie związkowej wniosek o zakazie tego wywozu. Wniosek ten ma być roztrząsany w przyszłym tygodniu.

Bukareszt 22 stycznia. W Grand Hôtel wybuchł wkrótce po północy ogień na dachu i szybko się rozszerzył. — Jest nadzieja, iż pożar zostanie zlokalizowany na najwyższem piętrze i że go nie dopuszczą do ogarnienia sąsiedniego pałacu poselstwa rosyjskiego. Mieszkańców hotelu w czas uprowadzono w bezpieczne miejsce.

Rzym 22 stycznia. Deputowani bułgarscy odwiedzili po południu po raz wtóry ambasadora tureckiego.

Tribuna donosi jako fakt autentyczny, iż Kalczew uda się do Florencji, a potem powróci do kolegów, jeśli go wypadki nie zmuszą do odbycia dalszej podróży drogą lądową. — Dwaj inni deputowani mają jeszcze dwa dni zabawić w Rzymie.

Paryż 22 stycznia. Komisja budżetowa odrzuciła 18 głosami przeciw 6 przedłożony przez ministra skarbu zrektyfikowany projekt do budżetu, którym preliminuje się emisję 383 miljonów franków nowej renty. — Obawiają się o wzrost przesilenia.

Bukareszt 22 stycznia. Agencja Havasa donosi: Krąży pogłoska, że bawiący tu bułgarski agent Stojanow został wezwany nagle do Sofji, oraz że się miał wyrazić, jako Bułgarja przygotowuje się do poważnych wypadków, a rząd zdecydowany jest chwycić się energicznych środków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 stycznia 1887.

Hotel Żorża: A. Garapich z Berezowicy, E. Münter z Gorajca, A. Hulimka z Mycowa, W, Ustrzycki z Czelatycz, W. Fibich z Klecia, A. Skrochowski z Ropy.

Hotel Francuzki: R. hr. Rozwadowski ze Stanisławowa, A. Sozański z Kornelówki, T. Wajdowski z Bóbrki, H. Berger z Budapesztu, S. Doctor, E. Ziffer, J. Pelzmann, J. Mallner i E. Hochinger z Wiednia.

Hotel Europejski: L. hr. Piniński z Grzymałowa. dr. S. Olszewski z Gorlic, H. Malinowski z Jarocina, F. Mathias z Jasieniowa, T. Wysocki z Uwina, B. Buckwitz z Hamburga.

Hotel Angielski: A. Fedorowicz z Rzeszowa, T. Zagórski z Jezupola, W. Biechoński z Gorlic, W. Kowalski z Zurawna, E. Dudziński z Myślatycz, K. Kurek z Rudek, M. Strec z Baczyna.

Hotel Warszawski: J. Lepiankiewicz z Przemyśla, J. Chorowiec z Brodów, F Geringer z Wysokiegometa B. Politzer z Wygody.

Z zbożowych targów.

22 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8.45	7.90—8.20	7.85—8.25	8.——8.75
Żyto	5.70—6.—	5.——5.70	5.75—5.9[illegible]	5.50—6.2[illegible]
Jęczmień	4.50—7.—	4.50—6.50	4.——6.50	4.75—7.25
Owies	4.90—5.25	4.25—4.55	4.25—4.45	4.60—5.10
Groch	5.75—9.—	5.50—8.50	5.50—8.2[illegible]	6.——9.50
Wyka	4.50—5.60	4.25—4.70	4.50—.—	4.75—5.20
Rzepak	9.——9.35	9.——9.2[illegible]	9.——9.25	9.25—9.35
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	32.—46	30.—47.—	30.—45	32.—47.—
Konic. biała.	35—55	40.—50.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	30—70—	—.—.—	—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5.—45 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 Wiedeń 22 stycznia. Pszenica od 9·65 do 9·70. Żyto od 7·10 do 7·20 Okowita 26·2[illegible] do 26·50. Berlin 22 stycznia. Pszenica 165·25 do 166·75. Żyto 131 — do 133·—. Okowita 37·30 do 40·—. Peszt 22. stycznia Pszenica 9·30 do—·—. Żyto 6·72 do ·—. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 22 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 8[illegible]·40 Renta wspólna srebrna 81·50 Renta 4% złota 112·—. Renta 5% papierowa 98·60· Akcje banku austro-węgierskiego 871 zł. Akcje austrjackie kredytowe 286·50. Funty szterlingi 12·70. Napolendory 10·02. Marki niemieckie 62·15.

Lwów. Z Izby handlowej, 22 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 50	205 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 zlr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	—	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25

3. Listy dłużne za 100 zlr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 43	46 —

4. Obligi za 100 zlr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 70	98 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17—	1·19—
100 marek niemieckich	61.60	62·30

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Łopuszański. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.